Rok XXII.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel
i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na pocztach
2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 108.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od
wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Mamerta b.
Jutro: Pankracego m.

Poznań, środa 11 maja 1892.

Słońca wschód 4,12 Zachód 7,41
Księżyca wsch. 7,20 Zach 3,57

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 10 maja.

W sprawie petycyi na Górnym Slązku

ze 100 tysiącami podpisów odzywają się jeszcze ciągle różne gazety niemieckie i piszą, jak tę sprawę rozumieją. Niedawno zamieścił też raciborski „Anzeiger", który nie jest przyjacielem polskiéj mowy, uwagę, że lud górnośląski powinien się do niemieckiéj mowy jak najmocniéj przykładać. Na to odezwał się ks. proboszcz Froelich, dawniéj proboszcz w Kamieniu, a dziś w Költschen, na D. Slązku. Ks. Froelich pisze w „Anzeigerze" (?!) tak:

„Byłem zatrudniony jako ksiądz od 1861 do 1891 roku na Górnym Slązku, a z tego 20 lat jako proboszcz w czysto polskiéj parafii (Kamieniu). Jako Niemiec nauczyłem się z wielkim trudem po polsku, ale zawsze się starałem dopomagać mowie niemieckiéj do rozszerzenia w szkołach, które miałem pod sobą, za co mnie polskie gazety w ostatnich latach zaczepiały. Sąd mój o téj sprawie tedy można uważać za bezstronny tem więcéj, że teraz jestem proboszczem w czysto niemieckiéj parafii.

Moje zapatrywanie na tę sprawę jest takie, że jeżeli wychowanie dzieci polskich dobre skutki ma odnieść, natenczas nauka religii dzieci polskich koniecznie po polsku odbywać się powinna. Mówię na mocy długoletniego mojego doświadczenia, że jeżeli polskie dziecko religii w ojczystym języku się nie będzie uczyło, to choćby nauczyciel sztukę naucza nia bardzo dobrze rozumiał, dziecko nie nabierze dobrego poznania prawd wiary, a z religii nauczanéj w obcym języku nie będzie miało prawdziwego pożytku na całe życie. Dzieci polskie nauczą się katechizmu po niemiecku na pamięć dobrze, ale nie rozumieją tego, czego się nauczyły. Kto przygotowywał dzieci do Sakramentów św., ten to może potwierdzić. Ja sam poświadczam na honor i sumienie, że jakkolwiek chętnie byłbym téj nauki po niemiecku udzielał, odstąpić od tego musiałem dla dobra dzieci.

Zresztą także jestem tego zdania, ażeby polskie dzieci nauczyły się dobrze czytać, pisać i mówić po niemiecku, bo im się to przyda."

Jeżeli nawet ks. prob. Froelich, który jest z rodu Niemcem, i starał się, jak sam pisze, o rozszerzanie mowy niemieckiéj, na honor i sumienie oświadcza, że nauka religii w ojczystym języku dla dzieci jest konieczną, to rząd powinien temu uwierzyć wreszcie, boć zdanie to pochodzi od księdza, który zawsze miał i niezawodnie dotąd ma dobrą u rządu „kreskę". („Katolik".)

— Kraków. Uroczystość św. Stanisława na Skałce. W niedzielę 8 bm. rozpoczął się na Skałce 8-dniowy odpust z powodu męczeństwa św. Stanisława, Biskupa krakowskiego. Doroczny ten odpust odprawiany jest przez ks. Paulinów z wielką uroczystością, a gromadzą się przez całą oktawę w pamiątkowéj świątyni tłumy ludu z bliższych i dalszych okolic Krakowa, oraz mieszkańcy miasta. Celebrę w każdym dniu odpustu wykonują zgromadzenia zakonne i tak w niedzielę celebrować będą OO. Reformaci, w poniedziałek OO. Bernardyni, we wtorek OO. Cystersi z Mogiły, we środę OO. Kapucyni, we czwartek OO. Jezuici, w piątek OO. Franciszkanie, wreszcie w sobotę OO. Augustyanie. W oktawę t. j. w niedzielę 15 bm. odbywa się corocznie uroczysta procesya z głową św. Stanisława z Wawelu na Skałkę; celebrować ją będzie ks. Kardynał.

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości.** Rosya się zbroi, a zbrojenie to odbywa się tak po cichu, jak nigdy — tak piszą z Londynu do dzienników berlińskich. Przed Rosyą trzeba się mieć na baczności. Car zaczyna być mądrym politykiem, zjeżdża do Berlina, a wojsko wciąż zaopatrza w nowe karabiny, posuwa je ku zachodowi, zwołuje rezerwy. To nie jest bez znaczenia, to znaczy, że coś niebawem nastąpić musi, że zanosi się na coś.

Ile w tem wszystkiem jest prawdy, trudno coś pewnego powiedzieć. Takiem niebezpieczeństwem przecież znów Rosya nie zagraża Europie.

— W miejscowości Versecz w Węgrzech rzucono przed dom jednego z tamtejszych urzędników bombę dynamitową. Nieszczęście ztąd żadne nie wynikło. Policya poszukuje sprawcy zamachu, dotąd wszelako nikogo nie wykryła.

W kilka godzin później wysadzono w powietrze bombą dynamitową większą połowę domu notaryusza okręgowego. W wszystkich sąsiednich domach popękały szyby w oknach. Przy strasznym tym wybuchu nikt z ludzi na szczęście nie poniósł żadnego szwanku. Sprawcę schwytano podobno już natychmiast. Ma nim być jakiś Rumuńczyk.

— W Łodzi w Królestwie Polskiem przyszło do rozruchów publicznych. Kilka dni przed 1 maja jacyś złoczyńcy tak w Łodzi jak i powiecie łódzkim rozrzucali pomiędzy robotnikami w fabrykach i naklejali na rogach ulic drukowane odezwy, wzywające robotników do świętowania dnia 1 maja, a nadto do żądania podwyższenia płacy a zmniejszenia liczby godzin dnia roboczego.

Dzień 1 maja przeszedł zupełnie spokojnie, 2 maja zaprzestano roboty w 8 fabrykach, 3 maja w 3, w dniu 4 maja w 12. Dnia 5 maja doszła liczba strejkujących robotników do 30,000, którzy włóczyli się po ulicach i głośno żądali podwyższenia płacy, rozbijając przytem składy i bijąc żydów.

Policya nie mogła sobie dać rady z buntowczykami, skutkiem czego przywołano na pomoc wojsko. Za zbliżeniem się wojska tłumy robotników się rozbiegły na 4 strony. Przyaresztowano kilkudziesięciu z nich. Gdy aresztowanych wprowadzano do koszar, tłumy znów się zebrały i chciały kolegów swych odbić. Wtedy żołnierze zaczęli strzelać. Z robotników strejkujących zostało 3 ranionych, po stronie wojska otrzymał pewien podoficer lżejszą ranę kamieniem w głowę.

Wedle ostatnich wiadomości obecnie już przywrócono zupełnie porządek i spokój i większa część strejkujących robotników zaczęła na nowo pracować.

W Łodzi pracują po większéj części robotnicy Niemcy.

— Z Paryża donoszą, że w pewnym tamtejszym kościele podczas nabożeństwa ubiegłéj niedzieli przyszło znów do rozruchów i zaburzeń. Ksiądz głosił kazanie. Nagle wtargnęli do kościoła socyaliści i zaczęli hałasować i łżyć księdza w straszny sposób. Do większych zgorszeń nie przyszło jednak, ponieważ bezbożników zdołano wypędzić przemocą z kościoła. Policya zachowywała się znów obojętnie w obec skandalicznego zajścia.

— We Włoszech dotąd się jeszcze nie uporano z trudnościami i nie wybrano nowych ministrów. Rudini mądry, bo narobił wielkiéj biryi i teraz chce się wycofać z wszystkiego. Królowi dał stanowczą odpowiedź, że nie myśli się zajmować sprawą utworzenia nowego gabinetu.

Cóż w obec tego robią we Włoszech. Otóż wołają do pomocy starego grzesznika i masona Crispiego, byłego prezesa włoskich ministrów. Crispi był już u króla i odbył z nim dłuższą naradę w téj sprawie. Dotąd mu co prawda nie powierzono jeszcze niełatwéj do rozwiązania sprawy, dotyczącéj wyboru nowych ministrów. Ale dzienniki włoskie donoszą, że nie kto inny, jak tylko Crispi zajmie się tem wszystkiem.

— W Grecyi jest obecnie czas wyborów. W czasie tym nie obywa się w Grecyi żadnego prawie roku bez scen skandalicznych, a nawet krwawych rozruchów. I w tym roku też nie lepiéj.

W Atenach przyszło ubiegłéj soboty w nocy pomiędzy wyborcami do krwawéj walki, tak że nawet wojsko musiało wkroczyć w całą sprawę. Znaczna liczba osób została niebezpiecznie poranioną. Policya czuwa dzień i noc, wojsko również przebiega ulice, ponieważ panuje obawa, że pomiędzy wyborcami przyjdzie do ponownych rozruchów.

— **Z Berlina.** Ubiegłego poniedziałku było posiedzenie sejmu pruskiego nader ciekawe. Publiczności przybyło bardzo wiele. Była tam mowa o sprawie nowéj loteryi zamkowéj, która, jak wiadomo, narobiła w całych Niemczech ogromnéj wrzawy. Postępowcy zainterpelowali rząd, czy uważa za stósowne urządzić nową loteryą.

Po śmierci cesarza Wilhelma powzięto myśl postawić mu pomnik i w tym celu już raz urządzono loteryą zamkową. Plac przed zamkiem królewskim, na którym pomnik ma być wystawiony, jest nie zbyt wielki, a że pomnik ma być postawiony w większych rozmiarach, więc plac jeszcze by się znacznie zmniejszył. Dla tego rozeszły się wieści, iż chcą plac ten powiększyć i w tym celu domy, które stoją na zawadzie, kupić od właścicieli i je zburzyć. Do tego potrzeba naturalnie nie mało pieniędzy. Na ten więc cel miała być urządzona nowa loterya zamkowa.

Głowacz postępowców, poseł Richter, zapytał się rządu, ażeby jasno wypowiedział, jakie domy mają być zakupione i następnie zburzone i czy na to są pieniądze. Mówił, że w Prusiech należy unikać wszelkich niepotrzebnych, zbytkownych i kosztownych rzeczy, bo na to nie ma pieniędzy.

Minister Herrfurth odpowiedział na to, że dotychczas nie nadszedł do ministerstwa żaden wniosek ani piśmienny, ani ustny, ani urzędowy, ani nieurzędowy, żądający urządzenia nowéj loteryi zamkowéj. Rząd nie miał takiego zamiaru i go też nie ma. Wszystkie podobne wieści są zmyślone. Zabierało głos nad tą sprawą jeszcze bardzo wiele mówców, a Richter w końcu cofnął swój wniosek.

— Z Kairo donoszą do dzienników berlińskich, że kasyer Jager, który zarwał kasę Rotszylda w Frankfurcie nad Menem, ukrywał się tamże pod fałszywem nazwiskiem zeszłego tygodnia, i że ubiegłego piątku udał się do Grecyi. Bank Rotszylda podwyższył premią na 10,000 marek za odszukanie Jagera.

— **Belgia.** Pokazuje się teraz, że w Leodyum było już od dawna tajne sprzysiężenie anarchistyczne i że główną siedzibą anarchistów belgijskich jest miasto Leodyum.

Anarchiści mieli tam kilka lokali, w których odbywali regularnie swe zebrania. O lokalach policya nic nie wiedziała. Uczyli się na posiedzeniach, jak fabrykować naboje dynamitowe, doradzali sobie, zkąd je kraść, w jaki sposób je używać. Chcieli także założyć pismo anarchistyczne. Brakowało im jednak do tego pieniędzy. I nad tem suszyli sobie głowy, kogo obrabować, ażeby dostać pieniędzy.

Policya obecnie wykryła część tych lokali i znalazła w nich ogromną moc tajnych rękopisów i odezw anarchistycznych tak w języku belgijskim, francuzkim, niemieckim i angielskim. Pism anarchistycznych mieli taką ogromną ilość, że były popakowane w skrzyniach wielkich. Niektóre z tych

skrzyń nie były jeszcze wcale odpakowane. Z znalezionych pism pokazało się, że anarchiści belgijscy utrzymywali ściśle stósunki z anarchistami we wszystkich krajach Europy.

Uwięzieni natomiast anarchiści nie chcą do niczego się przyznać, są hardzi i na pytania sędziów odpowiadają, że tylko dla tego wysadzali kamienice w powietrze, ażeby pomścić swych kolegów, których prześladują sądy we wszystkich krajach europejskich.

Kościół św. Marcina — tak mówili — chcieliśmy wysadzić w powietrze tylko z téj przyczyny, gdyż był za nadto pięknie zbudowany, a nas korcą tak piękne kościoły, jak i piękne domy.

Zeszłej niedzieli zamierzali anarchiści belgijscy w Chatelecie znów dokonać prawdziwie piekielnego zamachu. Chodziło o „bagatelkę“, bo tylko o wysadzenie w powietrze 2 największych w tem mieście browarów. Nieszczęściu zdołano jednak przeszkodzić, sprawców przecież dotychczas nie wykryto, jakkolwiek policya energicznie ich poszukuje. Naturalnie i ten wypadek wywołał wśród ludności wielkie wzburzenie i zaniepokojenie.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 10 maja.

— * **Teatr polski w Ostrowie**. Dziś w wtorek dramat przez d'Ennery i Cormon: „Dwie sieroty“. W czwartek dramat Sudermana: „Honor“

— * **W** nocy z 11 na 12 bm. będziemy mieli częściowe zaćmienie księżyca. Przy wypogodzonem niebie będzie zaćmienie widzialne. Zaćmienie rozpocznie się o godz. 10 minut 18, a skończy się o godz. 1 minut 44.

— * **Radzca** zdrowia dr. Wicherkiewicz powrócił zeszłéj niedzieli z Paryża do Poznania.

— * **Na placu** Królewskim zaginęła ubiegłej niedzieli portmonetka, w któréj się około 8 m. pieniędzy znajdowało.

— * **Samobójstwo**. Ubiegłej soboty w nocy krótko przed godz. 12 zastrzelił się pewien żołnierz przy 3 kompanii załogującego tutaj pułku pieszéj artyleryi nr. 5. Żołnierz ten stał na odwachu niedaleko Kernwerku. W nocy natrafił go oficer śpiącego. Żołnierz z obawy przed karą, jaka go za to spotkać miała, strzelił do siebie w oko. Kula przeszła przez głowę, a nieszczęśliwy wyzionął ducha na miejscu. Trupa zaniesiono do lazaretu garnizonowego.

— † **Zmarli**: Magdalena z Dembińskich Kurzyńska w Poznaniu umarła 8 bm. Pogrzeb odbędzie się w środę 11 bm. o godz. 4 po południu z domu żałoby Półwiejska ul. nr. 31. Msza św. nazajutrz o godz. wpół do 9 w kościele św. Marcina.

— * **Ciągnienie** 4 klasy 186 król. pruskiéj loteryi rozpocznie się 16 maja a ukończy się 4 czerwca. Losy do tego ciągnienia odnowić należy najpóźniéj do czwartku 12 bm. godz. 6 wieczorem.

— * **Za** 100 rubli rosyjskich płacą od 6 bm. 220 m.

— * **Drugi** sejmik miejskich kas oszczędności na W. Ks. Poznańskie odbędzie się 28 bm. przed południem o godz. 11 w Poznaniu na sali Średniéj szkoły chłopców. Na porządek obrad postawiono jako najważniejszy przedmiot obrad stanowcze ukonstytuowanie Związku, do którego już się zgłosiło około 40 kas.

— * **Jeżyce** Ubiegłéj niedzieli spadł tutaj ze schodów rzemieślnik Siegert tak nieszczęśliwie, że na miejscu ducha wyzionął.

— * **Szamotuły**. Tutejszy sąd ławniczy skazał pewnego ucznia tutejszego szkoły wieczornéj na 3 dni więzienia za to, że odpowiedział hardo swemu nauczycielowi i śmiał się podczas nauki.

— * **Szamotuły**. W zeszłym tygodniu przywiózł robotnik Mikołajczak z Dobrojewa na wozie kilka świń do miasta naszego. Podczas zdejmowania świń z woza pochylił się obok konia, który go uderzył tylną nogą w twarz tak niebezpiecznie, że nieszczęśliwy padł bez przytomności na ziemię. Musiano go odwieść do lazaretu.

— * **Czempiń**. W zeszłym miesiącu zakazał prezes rejencyjny odbywać w mieście naszem targów na świnie. Zakaz ten został obecnie zniesiony.

— * **Rogoźno**. W ostatnim czasie płacono tutaj na targu za 100 kilogramów żyta 19,50 m., jęczmienia 15,25 m., owsa 16 m., grochu 21 m., kartofli 5 m., słomy 5 m.

— * **Gniezno**. Tutejsza izba karna skazała robotnika Piotra Lewandowskiego z Tokarzewa, który, jak wiadomo, obrabował kasę sądową w Trzemesznie, na 15 lat cuchthauzu.

— * **Rawicz**. W poblizkiéj wsi Konarzewie wybuchł ubiegłego piątku w nocy około 11 godz. wielki pożar. Spaliło się ze szczętem jedno całe gospodarstwo. Gospodarz ów, którego dotknęło nieszczęście, poniósł wielkie straty, ponieważ był nizko zabezpieczony.

— * **Gniewkowo**. Niemieckie dzienniki donoszą, że ks. dziekan w Grabiu otrzymał w tych dniach jakiś list bez podpisu, grożący mu napaścią. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem za gazetami niemieckiemi z obowiązku dziennikarskiego.

— * **Pelplin**. Najprzew. X. Biskup Leon przybył 3 b. m. po południu najprzód do Okonina, gdzie obejrzawszy kościół i złożywszy cześć Najświętszemu Sakramentowi udał się do Radzyna.

Już od samego Okonina towarzyszyło mu 20 jeźdźców pięknie ustrojonych. Od mostu zamkowego prowadzono Arcypasterza w uroczystéj procesyi przez miasto, które przywdziało świąteczne szaty i przyozdobione było zielenią. W kościele odśpiewał chór męski „Ecce Sacerdos magnus“ (Oto kapłan wielki). Arcypasterz przemówił potem najprzód po polsku a potem po niemiecku. Wieczorem było oświetlenie domów a nauczyciele przybyli do plebanii i ucieszyli Arcypasterza pięknym śpiewem, za co im serdecznie podziękował, wskazując zarazem na wspaniałe powołanie nauczycieli mianowicie w tych czasach.

Dnia 4 po sumie bierzmował Najprzew. X. Biskup dla wielkiego natłoku na placu przy kościele. Pogoda sprzyjała.

— * **Szpieg** mniemany, o którym pisaliśmy, że go się w aresztowanym w Toruniu mężczyźnie domyślano, był sobie urzędnikiem tutejszéj fortyfikacyi, który urzędowo na to wysłany, przemierzał tam coś w bliskości fortu. Ze strachu przed szpiegami nie poznano nawet, że miał mundur urzędnika fortyfikacyjnego, uważano go raczéj za przebranego w mundur lekarza asystenta. Jedni widzą szpiegów w powietrzu, drudzy w poczciwych urzędnikach własnych

— * **Toruń**. 70 brygada piesza, w Toruniu załogująca, ma być na przyszłe ćwiczenia jesienne sformowana na stopę wojenną, a więc wyruszy na manewry w 6000 chłopa.

— * **Toruń**. Źle wyszli robotnicy w magazynach tutejszego prowiantu wojskowego na tem, że skusili się namową socyalistów i zażądali krótszéj pracy, a dłuższej czyli większéj płacy. Pracowali dotąd 10 godzin dziennie, a pobierali zimą 2 mrk., latem 2,15 marek. Niezadowolonych oddalono z roboty, choć niektórzy z nich już od 30 lat byli w tem miejscu. Urząd ten zatrudnia stale około 100 robotników. Pracują zawsze pod dachem i nie przeciążeni robotą.

Jak wiadomo, nie wolno żydom rosyjskim przechodzić granicy pruskiéj w celu wyemigrowania, z czego wynikają najrozmaitsze sceny na tutejszym dworcu. Jeśli który żyd ma kuferek przy sobie, w téj chwili uważają go za emigranta, pakują do następnego pociągu i wysyłają, pomimo papierów i lamentów, zkąd przyszedł.

— * **Tczew**. Dawniéj tu zamieszkały kupiec Mg., syn nadleśniczego, straciwszy cały majątek w skutek lekkomyślności i pijaństwa, kilkakrotnie już karany za kradzieże i żebraninę, oddany został do domu poprawy w Chojnicach

— * **Gardeja** w powiecie kwidzyńskim w Pr. Zachodnich. Siedmioletnia córeczka tutejszego rzeźnika N., chcąc szukać kwiatów, wpadła w dół napełniony wodą. Nieszczęśliwe dziewczę utonęło. Przed kilku laty straciła już ta sama rodzina syna w skutek oparzenia się warem.

— * **Gdańsk**. Tutejszy sąd przysięgłych ska-

Sukcesya po Gozdawach.

Powiastka z nadwiślańskich okolic.

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— Proszę pana — rzekł Jojna brodę gładząc — ja tu siedzę tyle lat co sam zrachować nie mogę i jeszcze nie widziałem, żeby kto z blizkości do Pustelni przyjechał. Kto ma przyjechać, kiedy nikogo nie ma! Pustelnia jest kawałek majątku sam w sobie, a dokoła jak pan spojrzy, wszystko wielkie dobra, pańskie dobra. Książęce majątki na parę mil się ciągną, hrabiowskie dobra też ogromne, a Pustelnia między niemi w środku jak Pustelnia. Ja miarkuję, że ona się przez to tak nazywa... ale niech się wielmożny pan nie martwi.

— Czegóż mam się martwić?

— Niech wielmożny pan nie bierze sobie do serca tego, że tu może być smutno, bo tu wcale smutno nie będzie, aby zdrowie było. Ładny kawałek gruntu, ładne gospodarstwo, chleb, Bogu dziękować był jest i będzie. Tu się zawsze ślicznie zboże rodzi, jak złoto zboże, a po miasteczkach żydków nie braknie. Przyjdą sami, dobre pieniądze dadzą i jeszcze się nizko pokłonią. Jabym życzył żeby wielmożny pan pojechał sam trochę do miasteczka.

— Po co?

— Naszych kupców poznać. Co to panu szkodzi?

— Na to mam przecie dość czasu.

— I to jest prawda. Jak kto ma majątek obdłużony, jak potrzebuje sprzedać co, albo pieniądzy pożyczyć, to musi zaraz kupców poznać. Pan dobrodziéj, Bogu dziękować może czekać, aż oni sami przyjdą z pokłonem.

— Czy Jojna uważa, że Pustelnia tak dobrze stoi?...

— Żebym ja tak szczęśliwy był! Ja przecież najlepiéj tutejsze interesa znam. Długu nie ma ani grosza, pewnie i gotówki trochę pani Wojtkiewiczowa zebrała, a w folwarku Bogu dzięki nie brak nic. I w spichrzu jeszcze zboże jest i na łąkach zeszłoroczne stogi. Czego tu brak? Dziedzica tylko było brak, ale teraz kiedy dziedzic jest, to już nic nie brak. Pan nie pożałuje tego, że się między nami pozostał.

— Więc sąsiedztw żadnych nie ma?

— Nie ma, nie ma, wielmożny panie... Po prawdzie w tych wielkich dobrach, co z Pustelnią graniczą ludzi nie brak, są plenipotenty, rządzcy, kasyery, ale oni swoim dworem żyją, między sobą kompanię trzymają.

— Dla czego?

— Jakto dla czego? oni wszyscy Niemcy są. Poprzyjeżdżali z daleka, bardzo z daleka, z zagranicy, albo ja wiem zkąd.

— To nie dobrze.

— Wiadomo, że nie dobrze. Wielmożny pan lubiłby z kim kompanią trzymać, a tu nie ma z kim... ale co ja gadam! Jest, jest! no, że mi to od razu do głowy nie przyszło, ale ja myślałem, że pan pyta o obywateli, o szlachtę.

— Niekoniecznie.

— No, to tu w miasteczku, niedaleko jest jeden człowiek, co się wielmożnemu panu bardzo spodoba.

— Któż to?

— Nie duża osoba... całkiem doktór... ale jaki doktór! aj waj! jaki on doktór! Niepotrzeba i w Warszawie lepszego szukać.

— Młody człowiek?

— Nie młody, wielmożny panie, i nie stary też. Tak sobie, trochę szpakowaty, nazywa się Kaliński, wielki doktór, uczony człowiek! Jak raz w lecie w swoim majątku sam książę zachorował, to chcieli aż do Warszawy rozstawne konie po doktorów posyłać, ale że tymczasem był wielki gwałt więc poprosili Kalińskiego. Nu, co wielmożny pan powie? On przyszedł, tego księcia obejrzał i powiedział, że nie potrzeba rozstawnych koni posyłać ani doktorów zwozić, że za trzy dni to książę będzie całkiem zdrów. I tak się stało. On wtenczas duże pieniądze za to dostał... ale myśli pan, że on o pieniądze dba! wcale nie dbał Taki dziwny człowiek jest. On powiada, że człowiekowi pieniądze wcale nie potrzebne.

— A ma żonę? dzieci?

— Także nie ma. Powiada, że doktór z żoną nie wart pół tego, co doktór bez żony. Ma taką swoją kombinacyą w głowie.

— Może to i racya.

— Hm, proszę pana, po doktorsku to jest trochę racya, bo doktór ma do czynienia z różnemi słabościami, może też sam zachorować, może broń Boże umrzeć... no i co wtenczas z jego żoną? co z dziećmi? ale po naszemu, według naszéj kombinacyi wcale nie jest racya. Najprzód człowiek bez żony i bez dzieci to nie może być rachowany za całego człowieka... po drugie, takim ludziom Pan Bóg nie błogosławi, po trzecie, każdy człowiek ma swoje szczęście a taki wcale nie ma szczęścia. Nie potrzebuję panu dużo opowiadać, ale dość, że ten doktór jest dziwny człowiek, a podobno i bardzo uczony człowiek.. Pan dobrodziéj może mieć z niego kompanię.

— Postaram się go poznać.. ale skoro w miasteczku doktór jest, to musi być i aptekarz i ksiądz.

— Księdzów jest dwa nawet. Jeden stary, drugi młody.. ale ja bałamucę, a mnie czas jechać.. Oj, oj, dawniéj, dawniéj, jeszcze jak pański dziadek żył, to on też lubił czasem ze mną gadać.. On miał odemnie każdą nowinę, ale wtenczas ja byłem młody, ciekawy, jeździłem dużo po miastach, po jarmarkach, kręciłem się pomiędzy ludźmi, zawsze miałem co do powiedzenia.. Teraz zestarzałem się, siedzę na miejscu, a powtóre, przez te lata co dziedzica nie było, komu miałem nowiny przynosić? Pani Wojtkiewiczowa nie bardzo ciekawa co się na świecie dzieje, a Szymon.. wiadomo, Szy-

zał 6 b. m. robotnika Jana Wikę z Mojuszewskiej huty na 3 lata więzienia za zabicie teścia swego.

— * **Copoty.** W rodzinie Block w czasie nieobecności rodziców dwoje dzieci bawiąc się prawdopodobnie ogniem, zapaliły rzeczy na sobie. Pięcioletni chłopiec tak się poparzył niebezpiecznie, że powątpiewają o jego wyzdrowieniu.

— * **Grudziądz.** Jak przeczuwaliśmy, wiadomość podana z zastrzeżeniem za gazetami niemieckiemi o napadzie na ks. prob. Spiringa w Krasnéjłące, okazała się mylną.

— * **Na Kluczyku** w Pr. Zachodnich przybyła jakaś obca kobieta do robotnika pewnego z dzieckiem półtorarocznem na ręku i prosiła go, żeby dziecko to na chwilę pozostawić u siebie pozwolił, a wnet właściciel opodal mieszkający przyśle po nie. Dziecko zostało, kobieta poszła, ów właściciel zaś ani przyszedł, ani nic o dziecku i kobiecie nie wie. Poczciwy robotnik zaś ma dziecko na karku i stara się u policyi o pomieszczenie go.

— * **Z kościelnéj wsi L.** pod Wartemborkiem otrzymała „Gazeta Olsztyńska“ następującą wiadomość:

Otóż tamtejszy pierwszy nauczyciel p. P., nie wiadomo w jakim celu, pozwolił sobie żartu i słuchał dzieci w szkole spowiedzi. I tak dziecko musiało uklęknąć, zmówić spowiedź powszechną, a następnie p. nauczyciel wypytywał z grzechów, dopomagając dzieciom w przypominaniu sobie takowych. Podobno sprawa ta zameldowaną została władzy i spodziewamy się, że śledztwo lepiéj tę sprawę wyjaśni i że niepowołany „kapłan“ otrzyma od rejencyi zasłużone „rozgrzeszenie.“

Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem za „Gazetą Olsztyńską.“

Dochodzi nas pismo następujące:

Berlin. Szanownym Rodakom Berlina i okolicy donosimy, że kazania polskie w kościele św. Jadwigi odbywają się nadal co niedzielę przez cały rok o 4 godz. po południu. Zwracamy główną uwagę na to, że owe kazania, które nam tak miłe są, ustaną wtenczas, gdybyśmy na nie mało uczęszczali; a więc kochani Rodacy wypełniajmy nasze obowiązki względem Boga i samych siebie, bo jakże nam smutno było, gdyśmy nie słyszeli słowa Bożego w języku ojczystym. Kto z Boga jest, słucha słowa Bożego, mówi pismo św., a w szczególności nam tutaj w Berlinie, gdzie wre walka niewiary z wiarą, nigdy nie będzie zanadto przestróg i wskazówek jak mamy pielęgnować nasz skarb najdroższy. Zarząd Towarzystwa polsko-katolickiego w Berlinie.

---

mon chłop jest, prosty człowiek, nie rozumie się na delikatniejszych interesach.. No, teraz Bogu dzięki, pan jest, to ja jeszcze puszczę swoje stare kości w ruch, jeszcze będę tu różne nowiny przynosił.. Aj, aj, pan dobrodziéj się śmieje! Ja wiem, u państwa to się nazywa pantoflowa poczta. No, ale co to szkodzi? Czy ona jest pantoflowa, czy wozowa, to wszystko jedno, aby pan tylko wiedział co się na świecie dzieje.

Podziękowałem staremu żydowi za obietnicę i zapewniwszy go, że pantoflową pocztą nie pogardzam i wiadomości ze świata jestem bardzo ciekawy, zaleciłem mu pospiech.

Gdym wyjrzawszy przez okno zobaczył Jojnę wyjeżdżającego za bramę, dziwnie mi się jakoś na sercu zrobiło, ale stało się.. zerwałem zupełnie i stanowczo z dotychczasowym moim światem, wyrzekłem się go dobrowolnie, bez przymusu — i miałem rozpocząć nowe życie.

Czy lepsze ono będzie, weselsze?..

. . . .

Idziemy z Helenką do pasieki.

Dzień prześliczny, jasny, na niebie ani jednéj chmurki. Słońce obniża się już ku zachodowi, ale jeszcze dnia kawał przed nami. Wybraliśmy się wcześniéj, bo do pasieki kawałek drogi i ciotka Wojtkiewiczowa prosiła, żebyśmy przed zachodem słońca wrócili, bo z kolacyą oczekiwać nas będzie.. A my słuchamy zawsze ciotki — my, to jest ja i Helenka, słuchamy jak dobre dzieci. Ciotka względem mnie przybrała ton macierzyński, daje mi różne rady i traktuje zupełnie jakby swego syna.. Nie gniewam się o to, kobieta zacna, ze złotem sercem, otacza mnie taką troskliwością i opieką, jakiéj nigdy w życiu nie zaznałem... Mówi mi po imieniu, jakby od dziecka nie nazywała mnie inaczéj.

Idziemy do pasieki.

[illegible] dalszy nastąpi.

Rozmaitosci.

— * **Połów** śledzi w zatoce Rugijskiéj jest w roku bieżącym tak olbrzymi, iż rybacy po prostu nie wiedzą, co począć z masą ryb schwytanych. Ceny też śledzi spadły ogromnie, za 80 sztuk bowiem płacą na wybrzeżu nie więcéj nad 5 do 12 fen. Pomimo to nie ma dnia, aby któraś z barek rybackich nie była zmuszoną zrzucić swego ładunku do morza, nabywców bowiem na zbytni towar nie ma, a śledzie bez odpowiedniego spreparowania nie wytrzymują dalszego transportu.

— * **Niszczyciele książek.** W jednem z pism nowojorskich uskarża się pewien bibliofil amerykański na trudność ochronienia cennych książek od grożących im niebezpieczeństw.

„Książka — pisze ów Amerykanin — jest delikatnym przedmiotem, na którego zgubę czychają wrogowie. A liczba tych wrogów: legion. Z jednéj strony wilgoć w jakiejkolwiek formie, z drugiéj zbyt suche powietrze oddziaływają nader szkodliwie. Wysoka temperatura wysusza tak papier, jak pargamin i skórę, i sprawia, iż stają się łamliwemi. Silne zimno wywiera również wpływ szkodliwy, lecz nie w tak wysokim stopniu. Dla tego też księgozbiór Szweda lub Kanadyjczyka zagrożony jest daleko bardziéj, niż Francuza, Anglika, lub Amerykanina. Najgorzéj wszakże pod tym względem dzieje się mieszkańcom krajów gorących, jak np. południowych Indyi Egiptu, Brazylii, lub Kolumbii.

Innym niebezpiecznym wrogiem wszystkich książek jest tak zwana pleśń. Nie jest to tylko jeden organizm roślinny; mikroskop uczy, że istnieje przeszło sto różnych gatunków grzybów pleśni, które prowadzą dzieło zniszczenia w księgozbiorach. Niektóre niszczą tylko papier, inne pargamin, inne znów przekładają cielęcą skórę, lub safian. Wiadomem jest, że i owady nie należą do przyjaciół książek. Nie tylko muchy i pająki, które zadawalają się zanieczyszczaniem, niebezpieczniejszemi stokroć są mole i różne gatunki motyli, bo składają w książkach jajka, a z tych rozwijają się żarłoczne poczwarki, które szerzą wielkie zniszczenie. Myszy nie pogardzają również książkową strawą.“

— * **Szparagi w anegdocie.** Z rozpoczynającym się sezonem szparagowym jeden z dzienników francuzkich z następującą historyczną wystąpił anegdotą: Namiętnym amatorem szparagów był Fontenelle, płodny pisarz, siostrzeniec Corneille'a. Zmarł on w r. 1757, jako stuletni starzec, a długie życie swoje przypisywał kuracyi szparagowéj, jaką co roku ściśle na wiosnę prowadził. Równie zawziętym zjadaczem przysmaku wiośnianego był przyjaciel Fontenelle'a, Arcybiskup kardynał Dubois. Ta tylko była między nimi różnica, iż pierwszy jadał szparagi z octem i oliwą, drugi zaś z białym sosem.

Pewnego dnia na wiosnę zaprosiła ich do stołu swojego pani Tencin. Upodobania gości znając, rozkazała kucharzowi swojemu Janowi połowę szparagów przyprawić z octem i oliwą, drugą połowę zaś z sosem białym. O zarządzeniu tem dowiedział się Fontenelle, który pierwszy stawił się z zaproszonych. Z obiadem czekano jeszcze na kardynała, gdy nagle dano znać o śmierci tego ostatniego, rażonego apopleksyą.

„Nie żyje! — zawołał Fontenelle — czy to tylko wieść prawdziwa?“ „Najprawdziwsza“ — zapewniała osoba, która ją przyniosła. „A więc nie nie przyjdzie na obiad?“ — pytał Fontenelle. „Oczywiście nie przyjdzie“ — brzmiała odpowiedź. Wtedy to Fontenelle poskoczył ku drzwiom, a otworzywszy je, krzyknął na cały głos: „Janie! Wszystkie szparagi z octem i oliwą“.

Wiadomości literackie.

— **Bluszczu** nr. 18 zawiera: Pogawędka, przez Quisa. — Żywemu Bogu, przez I. Nitowskiego. — Emancypacya kobiety, przez M. Ilnicką (dokończenie). — Pierzchliwy ptak, powieść przez Kaźmierza Glińskiego (ciąg dalszy) — Alacya Olimphant. (dokończenie). — Hajota. Nad przepaściami (wrażenia z gór afrykańskich) (dokończenie). — Kronika działalności kobiecéj. — Z bieżącej chwili. — Ogło-szenia.

Dodatek obejmuje: Arkusz 8 powieści pod tytułem: Na nowym lądzie przez Perfalla. Przekład z niemieckiego. — Przegląd mód. — 28 wzorów ubiorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 9 maja.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,80
Poznańskie listy zastawne $3\frac{1}{2}\%$	95,50
Poznańskie listy rentowe	102,70
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	67,60
Listy polskie likwidacyjne	65,25
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	214.65
Rosyjskie $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne	97.25
Zach. pruskie $3\frac{1}{2}\%$ obligacye	95,00
Zach. pruskie $3\frac{1}{2}\%$ listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	94,60
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,00
Austryackie banknoty	170,60
Węgierska 5% renta	85,90
Węgierska 4% rentazłota	93,10

Poznań dnia 9 maja, — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]00 kilogramów piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy nowej	22	20	21	60	21	10
Żyta	19	70	19	30	19	00
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	50
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	5	50	5	00	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 59,10 m.
70-ta 39,50 m.

Poznań, dnia 6 maja.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za [illegible]00 kilogramów piękny		średni		pośledn.	
	mrk.	fen	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Słomy	4	50	4	25	4	—
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	6	—	5	50	5	00
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	[illegible]	30	[illegible]	25	[illegible]	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	[illegible]	25	[illegible]	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	20	2	15	2	10

Wrocław, dnia 9 maja. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ [illegible]	21	50	20	40	18	50
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ [illegible]	21	40	20	40	18	50
Żyto	20	90	19	80	18	60
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ [illegible]	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
[illegible]	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 9 maja. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 187—216 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 189—197—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 145—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg w miejscu płacono 143—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 160—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 21,7 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na maj 41,5—41,1—41,4—43,7 na listopad-grudzień 39,0—38,7—38,8 m.

Szczecin, 9 maja

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 183,00—194,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 208,00—216,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 142—156 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Targ na bydło. Berlin 9 maja

Spędzono 3328 sztuk bydła rogatego. Płac. za I gat. 60—62 m. za II gat. 54—58 mr.; za III gat. 44—51 m. za IV gatunek 35—42 m. Targ był spok spęd słabszy. Eksportu nie było. Sprzedano nie wszystko a ceny podskoczyły.

Świń spędzono 8804. Płacono za I gatunek 53—55 m. za II gatunek 52—54 m., za III gatunek 48—51 m. za 10 funtów z 20 prc. tary. — Targ był spokojny, spęd słabszy a eksport umiarkowany. Sprzedano wszystko.

Cieląt spędzono 1817. Płacono za I gat. 57—60 m za II gat. 48—56 fen., za III. gat. 38—42 fen. za funt wagi mięsa. — Targ był spokojny, spęd mocn. a eksportu nie było. — Wszystko sprzedano, a ceny się nie zmieniły.

Skopów spędzono 9100. Płacono za I gat 44 do 48 mk. za II gat. 38—42 fen. za funt wagi mięsa.

Targ był lichy, spęd silny. Ceny opadły. Sprzedano nie wszystko.

W sobotę, dnia 7 go maja br., wieczorem o godz. pół do 8, zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, śp.

Zofia Błaszkiewicz.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 11 bm. o godz. 6 wieczorem z lazaretu miejskiego na stary cmentarz św. Wojciecha o czem znajomym donosi

Trynkowski.

Poznań, dnia 10 maja 1892.

W sobotę, d. 7 maja br. o godz. 11 wiecz. zasnęła w Bogu opatrzona śś. Sakramentami nasza najdroższa matka i babka śp

Magdalena Rausch
z domu Majchrzak

przeżywszy lat 65.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 10 bm. o godz. 3 po poł. z domu żałoby Jeżyce, ul. Poznańska 27, o czem donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążone

dzieci i wnuki.

Można jeszcze nabyć w Ekspedycyi pisma naszego

Pan Tadeusz
czyli
ostatni zajazd na Litwie.

Historya szlachecka z 1811 i 12 r w dwunastu tomach, wierszem

Adama Mickiewicza.

Stron 296. Cena tylko 20 fen., z przesyłką 30 fen.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“,
Poznań (Posen) Wiedeńska ul. nr. 8.

Są u nas do nabycia następujące książki gospodarskie:

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m

O chowie inwentarza. Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem. O koniu roboczym Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. (O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do
Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego
Poznań (Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8

Szanownej Publiczności polecam uprzejmie do łaskawego użytku

karawanik dziecięcy.

Z wysokim szacunkiem
W. Cichowlas,
właściciel dorożek,
ulica Wszystkich Świętych nr. 5.

! Ostatnie 20 egzemplarzy !

Nadzwyczajne zniżenie ceny

Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką.

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X Wysockiego z rycinami.
4. Sw. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami
5. Ojca św. Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X. Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczny.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów** w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Z dniem 1 maja rb. otworzyłem

bióro adwokackie
w Poznaniu
przy **ulicy Wilhelmowskiej nr. 3a,**
obok hotelu Berlińskiego.

Rychłowski,
adwokat.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdej, czy to nowej, czy starej fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnej kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii**, **w akwareli**, **w pasteli**, albo w **olejnej farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,
w Königshofen w Bawaryi.

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy	cena	1,20 mrk.
„ „ złocony		1,50 „
„ „ złocony okucie i zamek	„	2,00 „
W oprawie naśladowanej kości słoniowej, brzeg złocony, okucie i zamek	„	3,00 „

Format zgrabny, keszonkowy, papier [illegible], welinowy druk czysty bez najmniejszych skaz miłe [illegible] wrażenie i są główym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk. „Wiedeńska ul. nr. 8.

Polecamy książki **z powinszowaniami**:

Zbiór powinszowań wierszem i prozą na uroczystości familijne jako też wpisy do imienników. Cena 1,20 mrk. na porto 10 fen.

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne. Cena 1,00 mr. na porto 10 fen.

Powinszowania dla doroślejszej młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen

Gracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego.“
Poznań. Wiedeńska ul. 8.

Skład i warsztat obuwia

SCHUTZ — MARKE.

J. SKÓRACZEWSKI,
Poznań, Stary Rynek nr. 7. I. piętro.

Reszta
Kalendarzy „Orędownika“
na rok 1892.

Aby się pozbyć reszty zapasów Kalendarza naszego, wyprzedajemy takowy po następujących cenach. już z przesyłką franko

5 egzemplarzy	za	1,00 mk.
10 „	„	1,50 „
20 „	„	2,50 „

30—50 po 10 fen. za egzemplarz.

Należytość można także nadsyłać w znaczkach pocztowych
Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“
Poznań (Posen), Wiedeńska ul. 8.

Szanownej Publiczności Jerzyc i okolicy donoszę uniżenie iż otworzyłem

skład trumien

wszelkiego gatunku po tanich cenach i
skład rozmaitych mebli.
na Jeżycach numer 155

i wykonuję wszelkie zamówienia jak najrzetelniej; tak samo przyjmuję wszelkie budowle po najtańszych cenach.

Z szacunkiem
M. Trojanek,

Dwóch czeladzi krawieckiej
potrzebuje na stałe zatrudnienie
Priebe, krawiec.
Poznań, Podwórze św. Wojciecha 7.

Poszukuję jakiejkolwiek
posługi.
Chętnie zgodziłabym się także do prania. **Haenschel**
św. Wojciech nr. 23.

Kamienice,

dobrze się procentujące, w górnej i w dolnej części miasta, zarazem
plac
do drzewa, stósowny dla budowniczych, pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia uprasza się pod lit. **A. B.** do Eksp „Orędownika.“

Mieszkanie na I piętrze
3 pokoje, kuchnia i przyległości od paźdz. do wynajęcia. Bliższych wiadomości przy
ul. Wiktoryi 20 II p. na lewo.

Stajnie
na 8—9 koni wraz z **remizą do wozów** ewent. także z **pomieszkaniem** zaraz do wynajęcia przy **ul. św. Wojciecha nr. 2.** Bliższych wiadomości w biórze przy
ul. Wronieckiej 15.

Czeladź stolarska,
biegła w robotach meblowych znajdzie stałe zatrudnienie w mej fabryce
J. Zeyland.

Poszukuję jakiejkolwiek
posługi.
Jestem wdową a przytem muszę na utrzymanie mych dzieci pracować.
Wojciechowska,
Piekary 18, w podwórzu.

Listownik

Książka podręczna zawierająca:
naukę pisania listów
oraz liczne wzory rachunków, kwitów, rewersów i t. d cena 50 fen.

Podręcznik do pisania listów
w którym wyłożona jasno i treściwie
nauka pisania listów
z dodatkiem
listownika dla dzieci.
Cena 1,00 mk. z oprawą 1,25 mk.

Sekretarz miłosny
obejmujący liczne wzory listów miłosnych, oświadczyn, prośb o rękę oblubienicy i t. d. Cena 50 fen. Na przesyłkę trzeba dołączyć do każdej książki 10 fen. Należytość prosimy nadsyłać do
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Polak
uczący się po niemiecku.

Praktyczny przewodnik, który podaje wskazówki, rozmowy i nauki, aby w krótkim czasie można czytać, rozumieć i mówić po niemiecku. Opracował Józef Chociszewski Stron 112.

Bez oprawy 75 f., z oprawą 1 m.

Na przesyłkę dokładać trzeba 10 fen. Należytość można odtąd przesyłać w znaczkach pocztowych w liście. Adresować należy.
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego,“
Poznań (Posen)
Wiedeńska ulica nr. 8.

Jeszcze
dwóch czeladzi szewskiej
na stałe zajęcie przy korzystnych warunkach, poszukuje skład obuwia
W. Lenartowskiego
w Wągrowcu.
Koszta podróży się zwraca.

Nakładem i czcionkami Dr. B. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu